

# SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.  
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcyja i Administracyja  
w Nowym Sączu  
przy alicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespon-  
dencyj ścisła dyskrecyja.

Prenumeratom udziela  
Redakcyja wszelkich infor-  
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkołnictwa“ od  
1. stycznia b. r. mamy w za-  
pasie.

Za zmianę adresu  
opłaca się 40 hel., które należy  
uiszczyć równocześnie z przesyłką  
prenumeraty.

Cena „SZKOLNICTWA“  
wynosi rocznie 8 koron  
kwartalnie 2 korony  
dla zagranicy rocznie  
10 koron.

Numer pojedynczy kosztuje  
30 hel.

Inseraty przyjmuje się za  
opłatą po 12 hel. od  
wiersza petitu za każdoraz-  
owe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzglę-  
dniane do dni 7.

Prenumerowanie „Szkołnictwa“  
rozpocząć można każdego czasu

W imię Boga — Ku lepszej przyszłości!

## WYROK.

C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratora Państwa po myśli §. 493 u. k. orzekł, że zamieszczone w num. 19. 20. i 21. czasopisma „Szkołnictwo“ z dnia 5. lipca 1901 artykuły pod tytułem: I. „Kto winien?“ całe — II. „Periculum in mora“ od słów: „do którychto jedenastu“ do „przecholowałeś“ — III. „Porwał się z motyką“ od słów: „Armia wstecznicstwa“ do „odebraliśmy swoją zapłatę“ — zawierają znamiona występku ad I. i III. z §§. 300 i 491 uk. art. V. ust. z 17 grudnia 1862 L. 8. ex 1863 Dzpp. ad II. §. 300 i 302 uk., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratorę Państwa konfiskatę pomienionego numeru a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykułach tych autor pobudza do nienawiści i pogardy przeciw gal. Radzie Szk. krajowej przyczem wystawia na publiczne urągowisko wiceprezydenta Rady Szk. kraj. p. Bobrzyńskiego.

Morełowski m. p.

## Pod nowym znakiem.

Rządy dr. Bobrzyńskiego należą już do przeszłości! Zanim kierunek Rady Szk. krajowej obejmie nowy wiceprezydent, godzi się bodaj kilku słowy pożegnać ustępującego.

Era dra Bobrzyńskiego sprowadziła wiele klęsk na nasz system szkolny, który przed kilkunastu laty wspaniale się rozwijał i piękne rokował owoce. Dzięki tej erze mamy miliony analfabetów, tysiące gmin bez szkoły ludowej, setki szkół bez nauczycieli, wielu złych inspektorów, a ponad nimi duch policyjny, który pokutuje w biurach miarodajnych czynników.

Chcemy atoli także wobec dawnego wiceprezydenta wydać wyrok sprawiedliwy. Pan Bobrzyński miał przy objęciu urzędowania niewątpliwie dobre chęci i według swego punktu widzenia pragnął kwestyę szkolną załatwić korzystnie. Dowodzą tego dawne jego prace, broszury i mowy w ciałach prawodawczych, i ta wielka gorliwość i energia, które

cechują pierwszy okres jego rządów, okres — wolny od rażących krzywd i gwałtów administracyjnych.

P. Bobrzyński nie był jednak fachowcem w dziedzinie szkolnictwa ludowego, dlatego nawet najlepsze jego zamiary mogły być wykrzywione, skoro dostały się w ręce ludzi niepowołanych, którzy jego intencye źle pojmowali, niekiedy przemieniali w parodyę.

Przecież p. Bobrzyński nie układał nowych planów, nowych czytanek, ani też Instrukcyi, nie prowadził śledztw dyscyplinarnych, bo nad tem czuwali krajowi inspektorzy szkolni, a tym ludziom ufał bezwzględnie. Działalność inspektorów szkolnych okręgowych cieszyła się taką samą pobłażliwością ze strony wiceprezydenta. Inspektor był nietykalny, jego czyny zasłaniał radca szkolny, chronił go wiceprezydent, nauczyciel dla zgubnej zasady „iż powagę przełożonego bezwzględnie salwować należy“ nie znalazł nigdy poparcia przeciw swoim ciemnościom.

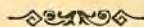
Taka polityka wyrodziła niesłychaną gorycz wśród nauczycielstwa i społeczeństwa naszego, wywołała wrzenie umysłów wśród ludu, skandaliczne procesy, a następnie upadek tak silnego przewódcy.

Zasada „*Justitia fundamentum regnorum*“ nigdy może nie zaznaczyła swojej potęgi w tak doniosły sposób, jak w tragicznym upadku p. Bobrzyńskiego. Za jego ery znikła sprawiedliwość, zostało bezprawie, a w jego odmętach zginął człowiek bądźco bądź genialny, pełen inicjatywy i najlepszych chęci.

Oby miarodajne sfery chciały z tego faktu wyciągnąć na przyszłość odpowiednie konsekwencye, a nowy wiceprezydent wyrobić sobie zechciał o obecnych stosunkach szkolnych *własne zdanie, wolne od wpływów ludzi fałszywych*, tudzież takich okręgowych i krajowych inspektorów szkolnych, którzy absolutnie na zaufanie nie zasługują.

Apelujemy przeto do nowego wiceprezydenta imieniem całego nauczycielstwa w kraju, aby starał się w najbliższej sesji sejmowej o stosowne polepszenie bytu materialnego i moralnego nauczycieli w myśl uchwał powziętych na ostatnim Wiecu i prze-

przewodził gruntowną rewizję całego systemu nauczania w szkołach ludowych, powołując do niej także przeciwników owego nieszczęsnego „Nowego kursu“.



## REFLEKSYE WIECOWE.

Jak wiadomo przemyski wiec nauczycieli miał być c. k. wiecem. Urządzało go autoryzowane c. k. Towarz. pedagog. — reklamowała c. k. „Szkoła“ — nauczycieli animowali do niego c. k. inspektorowie i c. k. prasa, a wszyscy działali tem skwapliwiej, iż „Szkolnictwo“ oświadczyło się przeciw wiecowi, więc sądzili, że w wiecu wezmą udział sami „swoi“ i to uchwałą, *czego zażądają* wsteczniczy przez usta swoich naganiaczy.

Zapomnieli naiwni, iż reakcyjna polityka p. Bo-brzyńskiego otworzyła już oczy nawet najpotulniejszym z pośród nauczycieli ludowych, a przez to znajdują całe szeregi odstępców nawet między najbardziej lojalnymi.

„Szkolnictwo“ z rozmysłu pozostawiło tym panom nieograniczoną swobodę w aranżowaniu wiecu, aby cała bezsilność akcyi tem jawniej się okazała a wsteczniczków naszych okryła prawdziwą śmiesznością.

Gdybyśmy zachęcali do wiecu, zapadłe na nim uchwały wziętoby za socyalistyczną akcyę, działanie warcholów, a teraz to nikogo dziwić nie może, bo gross wiecu trzymali przecież najlojalniejsi koledzy i koleżanki, pozostający pod ścisłym nadzorem inspektorów i „straży bezpieczeństwa“ wiecu. Ta okoliczność potęguje też klęskę partyi klerykalno-stańczykowskiej do niebwywałych rozmiarów.

Aranżerowie wiecu zabrali się do niego w sposób bardzo dowcipny; na czele postawili osobistość tak popularną jak dr. Małachowski, który przemawiał jako prezes Towarz. pedagog. w myśl intencji p. Falkiewicza. Właściwym kierownikiem wiecu zamianowano z góry na poufnem zebraniu delegatów słynnego p. Wojtygę, który w wielce „szlachetny“ sposób został posłem do parlamentu, gdzie ani razu nie otworzył ust w obronie nauczycieli. Obronca godny stanął obok p. Falkiewicza. Aby spowodować powolność, komitet wiecowy zaklinał nauczycieli na wszystkie świętości, aby nie było „fałszywego zgrzytu“, nierozważnego słowa czyli opozycyi przeciwko tajnym wnioskom referentów, które wychwalano pod niebiosy. Pan poseł Wojtyga zostawszy prezesem wiecu wybranym wśród opozycyi nieznaczoną tylko większością starał się steroryzować całe zgromadzenie a równocześnie okazał taką słabość i nieudolność, że o wszystko pytał się i radził c. k. komisarza, rozdzielał dobrowolnie uchwały, sprowadzał zamęt i nieporozumienie. Mimo wszystko, sztuka nie udała się; do

prezydium wiecu został na ogólne żądanie powołany redaktor „Szkolnictwa“ J. Gutowski, powitany prawdziwą burzą długotrwałych oklasków, zanim zajął swoje miejsce. W skład komisji wniosków weszli także ludzie postępowych zasad, wybrani jednomyślnie wolą wszystkich obecnych.

Pierwszą najważniejszą próbą ogniową był projekt regulacyi płac nauczycielskich, analogiczny do żądań p. Falkiewicza, referowany przez p. Woźniaka i Fiutowskiego, a zalecany najgoręcej tak przez dra Małachowskiego jakoteż p. Wojtygę i innych „Beschichtigungsraihów“. Aby czem prędzej przeforsować ów projekt rozdzielono go na dwie części t. j. a) regulacyę płac b) emerytury i zaopatrzenia — a następnie rozpoczęto dyskusyę nie nad całością, i nie nad pierwszą częścią, lecz od tyłu, przez co powstało prawdziwe zagmatwanie. Dyskusya przeciągała się w nieskończoność, przewodniczący nie chciał czy nie umiał skrócić jej za pomocą generalnych mowców a to wszystko wskazywało wyraźnie, iż prezydium ma zamiar udaremnić przez to działalność wiecu, który postępując tą drogą dalej, nie mógł wyczerpać ani jednego punktu programu. Na tę decyzyę wpłynęła zapewne okoliczność, iż postawa wiecujących okazała zupełnie niezależny charakter, więc lepiej było sprawę uśmiercić albo wiec rozbić, niżeli dopuścić do uchwał korzystnych dla nauczycielstwa ludowego.

W tej trudnej sytuacji zabrał głos p. Rosół, który na wiec przybył niespodzianie i w swoim potoczystem, przekonywującym i jasnym przemówieniu wykazał, iż tutaj rozchodzi się o rozbięcie wiecu i niewyczerpanie jego programu, a następnie poddał ostrej krytyce oba projekty z wnioskiem aby nad nimi przejść do porządku dziennego a natomiast żądać jedynego, bo sprawiedliwego rozwiązania tej żywej sprawy przez zrównanie płac i poborów nauczycieli oraz zaopatrzenia wdów i sierot przez zrównanie z płacami urzędników państwowych trzech rang ostatnich, z tym dodatkiem, aby czas służby wynosił lat 30, a ustawa uwzględniła także tych nauczycieli, którzy przed jej prawomocnością będą na emeryturze.

Po dzielnem przemówieniu kolegi Rosoła burza oklasków zerwała się w sali, wszyscy żądali głośno aby ten wniosek poddać bez dyskusyi pod głosowanie. P. Wojtyga zaskoczony takim niespodziewanym przebiegiem sprawy począł konferować z c. k. komisarzem i bez najmniejszego prawa, a więc na własne zarządzenie o godzinie pół do dwunastej chciał odroczyć dyskusyę i głosowanie do popołudnia, aby przez ten czas uzyskać nowe środki do utracenia wniosków p. Rosoła i udaremnienie obrad wiecowych.

Atoli dyplomacya p. Wojtygi odkrytą i zniwe-

czoną została. W prezydyum podniósł się redaktor Gutowski a uspokoiwszy wzburzone umysły polecił p. Wojtydze aby nie łamał parlamentarnych zasad, obrady dalej prowadził i wniosek p. Rosoła jako najdalej idący poddał natychmiast pod głosowanie, co też wobec coraz bardziej rosnącego oburzenia uczynić musiał, a zgromadzenie jednomyślną egoż uchwałą, przerywaną ustawicznymi oklaskami okazało najwymowniej, iż dłużej nie da się prowadzić na pasku i pomiatać swemi najświętszemi prawami.

Drugim kamieniem probierczym był referat p. Schlesingera, który żądał powiększenia wpływu stańczyków w Radzie Szkolnej krajowej w liczbie sześciu, wybieranych przez Sejm, a nadto jednego reprezentanta wyznania mojżeszowego. Temu reakcyjnemu wnioskowi sprzeciwił się p. Rosół w sposób tak stanowczy, iż natychmiast z miejsca odrzucony został. Natomiast przyjęło zgromadzenie jednomyślnie przeciwny wniosek p. Rosoła, aby do Rady Szkoln. kraj. weszło 5. nauczycieli ludow. wybieranych przez ogół nauczycieli rejonami, drogą bezpośredniego powszechnego i tajnego głosowania.

Referat p. Mayera, wicepr. Tow. naucz. ludow., o zniesienie tajnej tabeli kwalifikacyjnej oraz o wydanie sprawiedliwej ustawy dyscyplinarnej, był bardzo pięknie i gruntownie opracowany, i spotkał się z jednomyślnem uznaniem a wszystkie jego wnioski bez najmniejszej opozycji przyjęte zostały.

W tem miejscu uchwalił wiec jednomyślnie także dodatkowy wniosek p. Rosoła, by założyć protest przeciw twierdzeniu Wysoko położonej osoby (p. Bobrzyńskiego), że nauczycielstwu ludowemu w czasie dochodzeń dyscyplinarnych nie dzieje się żadna krzywda, albowiem rzecz ma się odwrotnie, co poparł licznymi przykładami.

P. Jasiński referował dalej w jaki sposób należy poprzeć wykonanie uchwał wiecu u czynników decydujących, a trafne jego propozycje doznały jednomyślnego przyjęcia. Skoro jednak przyszło do ostatniego punktu t. j. do wyboru komisji wykonawczej, znaleźli się zaraz gasciele, którzy całą działalność wiecu uśmiercić chcieli, proponując żeby takiego komitetu wcale nie wybierać, lecz całą sprawę oddać w ręce prezydyum czyli w ręce... p. Wojtygi. Atoli i ten ostatni na pozór niewinny zamach udaremnionym został. Wybrano bowiem komisję z 24. członków, a w jej skład weszli ludzie wypróbowanego charakteru i nieugiętych zasad, zaś z pośród tej komisji wybrano komitet ścisły egzekutywy, z prezesem p. Soleskim, wiceprezesem p. Rosołem i sekretarzem p. Mayerem, w czem leży pewna rękojmia, że uchwały wiecu zabagnione nie będą.

Dodatkowo nadmieniamy, że w dniu wiecowania nadeszła wiadomość telegraficzna o ustąpieniu p. Bo-

brzyńskiego z wiceprezydentury w Radzie Szk. kraj., co uważać musimy za pomyślną wróżbę o lepszej przyszłości dla biednych nauczycieli i poniewieranej oświaty ludu. Wiadomość ta podana na przedpołudniowym posiedzeniu przez wiceprezesa Gutowskiego wywołała oklaski i powszechną radość.

Pod tym znakiem rozpoczyna się też działalność komitetu wykonawczego jako zupełnie legalnej reprezentacji całego nauczycielstwa kraju naszego a z jego działalnością sfery miarodajne liczyć się muszą.

Na zakończenie trzeba chyba dodać ironiczną uwagę, iż ten sukces całego nauczycielstwa, to owoc głębokiej polityki naszych wsteczników, którzy szukali dla siebie ostatniej deski ratunku w tak zwanym „c. k. wiecu“.



## SPOŁECZNE ZADANIE SZKOŁY LUDOWEJ. (Dokończenie).

Sumieniem społeczeństwa naszego powinien przede wszystkim silnie zatargać *brak wychowania narodowego* w szkole naszej. Jest to na dziś pierwsze i najważniejsze nasze żądanie, a stwierdzono niejednokrotnie, że z postulatem tym szkoły nasze wcale się nie liczą. Słyszeliśmy poważne głosy, że *działwa* nasza, gdyby jej odjęto mowę ojczystą, mogłaby śmiało uchodzić za niemiecką, francuską, jednym słowem każdą inną, tylko nie naszą. Brak świadomości narodowej u naszej młodzieży, to zapowiedź nieszczęścia dla nas i dla przyszłych pokoleń, dlatego też zło, jakie tu istnieje, musi być co rychlej usuniętem. Dokładne omówienie szkolnej misji wychowawczej w kierunku narodowym zostawimy na później; tu chodzi przede wszystkim o fakt, że brak wychowania narodowego jest brakiem społecznym pierwszorzędnej wagi. Szkoła, która postulat powyższy wymija, staje się obcą danemu narodowi i społeczeństwu, jakkolwiek na jego ciele społecznym wyrasta, sokami jego organizmu się żywi. Wychowanie narodowe ma dla nas tem większą wagę, że dokoła ze wszech stron otaczają nas organizmy obce, narodowo i społecznie silnie zorganizowane, zaborcze i żywotne, pełne swej świadomości narodowej, o uregulowanym i doskonale funkcjonującym mechanizmie życia społecznego. Nasze społeczeństwo musi w interesie swego bytu wystąpić do walki z tymi organizmami, inaczej zostanie przez nie pochłoniętem i zjedzonem. Musi przeto wyrobić w sobie instynkt samozachowawczy narodowy i ekonomiczny, odporność i twardość w obronie swych praw, a dalej znaleźć podstawy, które pozwoliłyby mu stanąć do walki ekonomicznej z sąsiadami. Musimy oswoić się z tem — mało, musimy przejąć się tem, że żyjąc w świecie realnym, w świecie, gdzie mimo postępów cywilizacji wre nieustanna walka plemien-

na, społeczna i ekonomiczna, prowadzona przez całe narody i poszczególne jednostki pod starorzymskim hasłem: biada zwyciężonym — i my mamy obowiązek walki o byt, jeśli już nie zaboreznej, to bodaj odpornej. Jest to prawo natury, panujące dziś w całej pełni — a to prawo musi wywołać w nas, którym zagraża silną reakcją, wytworzyć w nas zdolność do walki społeczno-ekonomicznej z sąsiadami. Co prawda zdolność tę rozwinać może tylko życie, ale szkoła musi dać podstawę, wszczepić w młode dusze pewną nienawiść do wszystkiego co obce, stworzyć instynkt zachowawczo-odporny w walce życiowej.

Zrozumiano tę konieczność gdzieindziej, zrozumiemy i my. Patrzmy na Czechy. Ten przed wiekami upadły naród dźwignął się do walki o byt narodowy i samodzielne życie ekonomiczne w ostatnich kilkudziesięciu latach tak, że dziś na każdym niemal polu przoduje innym ludom monarchii. A Węgry! Toż ten naród rządzi właściwie dziś całym państwem, którego jedną tylko częścią składową z tytułu swego politycznego stanowiska być powinien. A przyznać należy, że w znacznej części jest to zasługą tamtejszej szkoły, która dostroiwszy się w zupełności do potrzeb chwili bieżącej, wysłała na arenę życiową całe szeregi należycie do życia przygotowanych obywateli.

Przechodzimy teraz do stosunków ekonomicznych, które w czasach dzisiejszych są podwaliną życia i wyciskają swoje piętno na fizjonomii moralnej i umysłowej każdego społeczeństwa. My pozostajemy w kompletnym zastoju ekonomicznym. Brak nam przedewszystkiem przejścia się duchem rozwoju ekonomicznego, który stanowi wszędzie potęgę społeczeństwa, brak nam pojęcia o najprostszych zasadach i formach gospodarczych, a co gorsza brak zmysłu ekonomicznego we własnym gospodarstwie indywidualnym. Oto przyczyny zastoju, gdy zaś rozwój na tem polu jest koniecznym warunkiem naszej egzystencji, gdy społeczeństwo nasze jest do tego rozwoju zupełnie nie przygotowane, to obowiązkiem wszystkich czynników, które dbać mają o naszą przyszłość, a więc i szkoły, jest usilne staranie usunięcia zakorzenionego zła. Każdy z nas jest kawałem kwestyi socjalnej, a szkoła powinna przekonanie to wpaść w młodzież od najmłodszych lat, uczyć zasad zdrowego gospodarstwa, wskazywać ścieżki, któremi iść należy, aby wejść na szeroką drogę postępu. Nie potrzebuje ona do tego celu osobnych przedmiotów naukowych, tylko zmiany ducha nauczania i zmiany podręczników, a to rzecz nie przedstawiająca zbyt trudności.

Bo duch nauczania w naszych szkołach jest stanowczo niezdrowy. Wspominaliśmy o tem już w pierwszej części niniejszej rozprawki. Sama znajomość abe-

cadła, gramatyki lub języków martwych, pamiętanie kilkunastu czy kilkudziesięciu dat historycznych nie obroni nikogo od głodu i nędzy. Oświata musi usposabiać do samodzielnego myślenia, kształcić ducha, wydobywając zeń ukryte lub drzemiące siły, wyrabiać samodzielność czynów, rzutkość i przedsiębiorczość. A naszemu społeczeństwu tych właśnie zalet brakuje! Pośpiech i rzutkość nam nie przystoi, przedsiębiorczość to ryzyko, bezustanne wyężdżanie sił po nad konieczne potrzeby własne, to coś graniczącego prawie z występkiem. Przeciwdziałając powyższym wadom, winna szkoła wskazywać źródła pracy produkcyjnej, wyrabiać rzutkość i samodzielność życiową, spryt i przedsiębiorczość, a tłumić wszystkimi siłami tak szkodliwą skłonność do zdobywania kariery.

Dobiegamy do końca, pozostaje nam bowiem jeszcze żądanie, aby szkoła wyrabiała u wychowanków poczucie obowiązku względem społeczeństwa, zasadnicze pojęcia prawa i pewną zdolność do życia politycznego. I znów żądać tu należy nie nauki osobnych przedmiotów ale zmiany podręczników w tym kierunku i zmiany systemu naukowego. Znajomość najważniejszych ustaw, tak dziś każdemu potrzebna, przyjęta w zakres nauki szkolnej oddać może niepospolite usługi wszystkim tym, którzy po ukończeniu szkoły nie mają sposobności ogarnąć całego obszaru prawnego, normującego nasze stosunki społeczne i polityczne.

Oto jest w najogólniejszych zarysach nakreślone społeczne zadanie szkoły. W naszych czasach i naszym kraju uwzględnionem ono być musi, jeśli szkoła ma być instytucją, która z natury rzeczy zamyka w sobie przyszłość całego społeczeństwa, jeśli naprawdę ma być warownią i skarbnicą tego, co ludzkość dotychczas zdobyła, co narodowi całemu ma dać świetlaną przyszłość i odrodzenie.

## NOWY PROROK.

Towarzystwo pedagogiczne, które od dłuższego czasu zarzuciło swój pierwotny charakter a obecnie narzuca się gwałtownie nauczycielstwu za jedyne orędownika, obiera do przeprowadzenia swoich zamiarów zagadkowe indywidua i tym porucza najtrudniejsze misye. Takim osobnikiem, który podjął się uratować Towarz. pedagog. z upadku, jest obecnie już dymisjonowany redaktor „Szkoły“ p. Falkiewicz, niegdyś inspektor szkolny, rozgłośnej sławy na tle romantycznym, za co przymusowo poszedł w duraki. Desperat, który zawsze tylko zyskać może, bo nic nie ma do stracenia, jest zazwyczaj na wszystko zdecydowanym, a w działaniu bezwstydnym, czego dowodem kruszenie kopii za nauczycielkami bez kwalifikacyi, bezczelna

napaść na redaktora „Szkolnictwa“ a w ostatnim czasie nędzny projekt regulacji płac nauczycielskich, które to czyny wywołały w całym kraju olbrzymie rozgoryczenie.

Ten to człowiek, który do niedawna tułał się bez zajęcia po lwowskim bruku, objął redakcję „Szkoly“ wśród okoliczności, dających wiele do myślenia, albowiem składał w owym czasie liczne wizyty drowi Bobrzyńskiemu tudzież głowom stańczyków w Wydziale krajowym. Na dalsze zaufanie zasłużył przebiegłym krętaństwem w redagowaniu „Szkoly“, najpierw zaczął *pozornie* nawet dość ostro wymyślać na nieprzyjaciół szkoły ludowej i Radę Szkolną krajową i za to miano odjąć subwencję dla „Szkoly“.

Była to czysta komedia, liczona na zupełne otumanienie już dobrze zbalamuconych czytelników „Szkoly“, albowiem faktycznie subwencji nie cofnięto, lecz dano ją Tow. pedag. pod innym tytułem. Z tego też czasu datują się jak najbardziej reakcyjne artykuły p. Falkiewicza, umieszczane w „Szkole“. W nagrodę za tę lokajską służbę otrzymał posadę redaktora stańczykowskiego pisma ludowego „Niedziela“ z roczną płacą 3.000 koron, dalej 1.000 kor. subwencji od Sejmu, a nawet 400 kor. na Zjazd ped. w Przemysłu, którego kosztą ponieśli w zupełności uczestnicy zjazdu . . .

Redakcja „Szkolnictwa“ podnosiła systematycznie tę krecią robotę nowego proroka, wykazując faktami, iż cieszy on się szczególniejszymi względami władzy policyjnej — pan Falkiewicz nie wytoczył nam za to procesu, lecz rzucił się na osobę redaktora, piętnując go w bezczelny sposób jako denuncyanta, atoli ta właśnie okoliczność zadecydowała o jego zgubie.

Czując się wedle swego rozumienia zupełnym panem sytuacji, bezczelność swoją posunął do tego stopnia, iż *samowolnie na własną rękę* zarzucił przyjęty na poprzednich Walnych Zjazdach Tow. ped. projekt regulacji płac naucz. przez zrównanie ich z płacami urzędników państwowych ostatnich 3-ch rang, a natomiast wysunął w przededniu Zjazdu b. r. swój haniebny projekt, ukuty cicho, w tak zwanej komisji szkolnej Sejmu krajowego, do której czcigodny p. Falkiewicz, jako macher powołany został.

W tym wniosku mieści się cała perfidya p. Falkiewicza, okazuje się bowiem, iż miał on polecenie „z góry“ aby do wrogiego projektu regulacji płac nauczycielskich przygotował umysły nauczycieli a następnie na wiecu przeforsował je przy pomocy równie zacnych jak on macherów.

Wiec nauczycielski atoli, dzięki energicznemu wystąpieniu p. Rosoła, potępił jednomyślnie wszystkie projekty zakulisowe p. Falkiewicza, dla których uzyskał w podstępny sposób referentów, zresztą zacnych ludzi, a natomiast przyjmował wśród burzy oklasków

wręcz przeciwne postępowe wnioski p. Rosoła, przezco polityka wsteczników otrzymała od wiecujących bolesne cięgi, zaś inicjator tych szarlatańskich projektów sromotnie pobity, z godności redaktora na miejscu ustąpić musiał.

Smutny przykład p. Falkiewicza niechaj będzie przestrogą dla jemu podobnych indywiduów, iż frymarczenie najświętszymi prawami nauczycieli ludowych, wspinanie się w górę za pomocą zdrady w obecnych czasach tylko sromotną klęskę dla odważnych nędzników zgotować musi.

Temi słowy żegnamy niefortunnego proroka, skoro raz na zawsze ustępuje z horyzontu życia nauczycielskiego, na który w sposób podstępny wypłynął potrafił. Sądźmy, iż ludzie w których interesie pracował nie dadzą mu zginąć z głodu, że uszczerbek w dochodach z Redakcji „Szkoly“ wynagrodzą mu innymi źródłami a w pierwszym rzędzie z funduszu gadzinowego, celem szerzenia gangreny społecznej wśród ludu wiejskiego, za pośrednictwem tygodnika „Niedziela“.

Z upadku Falkiewicza powinno także całe nauczycielstwo wyciągnąć dla siebie naukę. Lizunie, szpiegowie, zdrajcy i zawodowi oszuści niechaj mają przed sobą sromotną klęskę i haniebne poniżenie, które wcześniej lub później pewnie ich nie miną, bo za cenę judaszowskich srebrników tylko hańbę sprowadzić można. Do nauczycielstwa postępowego, myślącego szlachetnie, przesyłamy natomiast serdeczną przestrogę, by tak jak obecnie i nadal nie dało bałamucić się fałszywym prorokom a zaufaniem swoim darzyło tylko ludzi nieskazitelnych, nieustraszonych w obronie praw nauczycieli, którzy nie mają żadnych aspiracji do służbowego awansu, a natomiast wiele powodów do rewanzu względem prześladowców od których prawdziwe piekło, moralnych katuszy wycierpieć musieli. Są to tak dobrze nauczyciele w czynnej zostający służbie jak i przedwcześni emeryci, którzy z uczuciem świętej grozy i oburzenia zaszczytny zawód nauczycielski opuścić musieli.

## Ustawa dyscyplinarna dla nauczycieli ludowych.

Na ósmym z rzędu posiedzeniu sejmowym w roku bieżącym dnia 28. czerwca wniósł p. poseł Romanowicz wniosek o wydanie ustawy dyscyplinarnej dla nauczycieli ludowych. Brak takiej ustawy dawał się od dawna odczuwać a mianowicie od czasu sławetnego sprawozdania Rady Szkolnej krajowej o stanie oświaty ludowej, z którego dowiedzieć się powinni byli ci, którzy sprawiedliwości przestrzegać powinni, że na nauczycielach ludowych zarobił fundusz szkolny krajowy czterdzieści i kilka tysięcy, od czasu kiedy

w ustawie szkolnej ludowej pojawił się ten istny dziwoląg ustawowy, że przyznanie dodatków pięcioletnich zawisłem jest od służby nienagannej i skutecznej, a zatem od czasu, w którym artykuł 12 ustawy z dnia 6. marca 1895 Nr. 3 Dz. u. k. uległ fatalnemu przeistoczeniu, dostawszy się pod fatalną liczbę Art. 13 ustawy z dnia 1. stycznia 1889 Nr. 16 Dz. u. k.

Znany nam jest bowiem wypadek następujący: Do szkoły w Ostrowie w powiecie ropczyckim należy znaczniejszy obszar gruntu a dochód z tegoż jest wliczony w płacę nauczyciela. Gmina wystawiła wprawdzie budynek szkolny ale nie wystawiła żadnego budynku gospodarskiego, któryby mógł służyć na przechowanie zboża, siana, słomy i t. d. a przecież trudno żądać od nauczyciela ludowego, aby co rok zasadzał na ośmiomorgowym gruncie ziemniaki i buraki a nie siał dla płodozmianu także czasem żyta, owsa i jęczmienia. Rok rocznie też upominał się nauczyciel względnie nauczycielka Emilia Cich... u Rady Szkolnej miejscowej i u swych władz przełożonych wystawienia choćby skromnej szopy na przechowanie zboża, gdyż rokrocznie ponosiła dotkliwe straty. Otóż tę swą ciężką krzywdę, ten swój ciężki ból przedstawiła pomieniona nauczycielka na posiedzeniu Rady Szkolnej miejscowej członkom tejże i błagała, prosiła o zmiłowanie, ale wieśniacy, którzy może jeszcze niezapomnieli o poniesionych kosztach budowy szkoły, niechcieli zgodzić się na kosztą wystawienia szopy, a nawet ksiądz Miętus ówczesny przewodniczący Rady Szkolnej miejscowej nie poparł na Radzie nauczycielki, lecz wyraził opinię przeciwną budowie. Otóż nauczycielka widząc, że nawet u swego duszpasterza nie może znaleźć uznania jej słusznej a ją tak bardzo krzywdzącej sprawy, oburzona wypowiedziała księdzu przewodniczącemu gorzką prawdę, nieco podniesionym głosem nie ubliżając bynajmniej jego godności kapłańskiej, nieużywając najmniejszego słowa obelżywego. Lecz niestety, „prawda w oczy kłuje“. Sprawdziło się to przysłowie gorzko na tej biednej ofercie losu, który ją postawił w szereg nauczycieli ludowych. Oto ksiądz oburzony do żywego (choć to nie licuje z godnością kapłańską) pisze sążnistą skargę na nauczycielkę do Rady Szkolnej krajowej, pobudza cały aparat urzędniczy szkolny, zjeżdża komisya dyscyplinarna, spisują się protokoły, bada się świadków itd. zjeżdżają się na posiedzenie Rady szkolni okręgowi, badają akta, protokoły i nie znajdują z całej tak mocno wylanej żółci kapłańskiej nic karygodnego, ale Rada Szkolna krajowa uważała i tak za stosowne udzielić tej nauczycielce pisemną naganę za nietaktowne postąpienie na posiedzeniu przeciw swemu przełożonemu czyli innemu słowy: ponieważ każda udzielona nagana odracza przyznanie pięcioletniego dodatku o trzy lata, przeto Rada Szkolna krajowa nałożyła i

później wykonała bo ściągnęła w przeciągu lat trzech 150 zlr. czyli 300 koron kary. Gdyby ta nauczycielka była sobie tak zwykłą obywatelką i gdyby nawet przeciw owemu kapłanowi była użyła słów obrażających, to kodeks karny, byłby obłożył ją karą przypuśćmy 20 koron, ale że to biedna nauczycielka, przeto opiekunowie nauczycielstwa nakładają na swą podwładną 15 razy większą karę. Gdzież na ziemi jest drugi rodzaj takiego stosunku służbowego, aby tak dotkliwymi karami obkładano swych podwładnych funkcyonaryuszów. Gdyby choć na tem koniec było, ale gdzież tam, za lat 5 następnych ściągają znowu z tej biednej nauczycielki taką samą karę w kwocie 300 koron, za dalszych lat pięć znowu 300 koron a za następnych lat pięć dalszych 300 koron czyli razem 1500 koron.

Panowie wy się źle bawicie; dla was to igraszka nam idzie o życie. Panowie posłowie sejmowi, którzy choć odrobinę macie poczucia sprawiedliwości, zastanówcie się nad powyższym przykładem a takich i tym podobnych przykładów mamy setki, tysiące. Ciekawych odsyłamy do naszego artykułu „O dodatkach pięcioletnich“ w Nrze 11, 12, 13 „Szkolnictwa ludowego“ z roku 1892, gdzie zestawione i uwidocznione są te nasze ogromem swym, wszystkie przechodzące kary — ale prawda jedna, nam zostaje pociecha — przecież te do nieba o pomstę wołające kary rozłożone są na cały szereg lat, na całe życie. Prawda szanowni czytelnicy, z jakim to błogiem uczuciem pracuje setki nauczycieli ludowych przez całe swe życie — pod obuchem kary.

Jak dotychczas, to nawet największe działo Maxima nie jest w stanie zrobić wyłomu w stereotypowym reskrypcie Rady Szkolnej krajowej: „Ponieważ Panu pierwsze pięcioletcie zostało odsunięte o trzy lata przeto i drugie, trzecie, czwarte i piąte zostaje odsunięte o takiż sam termin“.

Ośmielamy się więc jeszcze raz zwrócić uwagę szanownych posłów galicyjskich na powyższe okoliczności i domagamy się tą drogą: 1) o przywrócenie dawnego brzmienia art. 13 czyli wypuszczenia z tegoż wyrazu *skutecznej* (pracy). 2) Płaca stała i dodatki pięcioletnie ma nauczyciel pobierać od dnia 1-go tego miesiąca, który następuje po jego nominacji nauczycielem stałym. Postanowienie to odnosi się i do dalszych dodatków pięcioletnich nawet wtedy, gdyby który z poprzednich dodatków w drodze kary dyscyplinarnej w czasie późniejszym został przyznany — ponieważ kara powinna być tylko raz wymierzona, a nie trwać przez całe życie. 3) Każda kara odracza jąca przyznanie pojedynczego dodatku pięcioletniego może być orzeczona tylko na podstawie protokołu dochodzenia dyscyplinarnego, do którego świadkowie składają swe zeznania po złożeniu przysięgi, dotych-

czas bowiem dzieją się pod tym względem rzeczy niesłychane. Potrzeba tylko kilku mniej uczciwych ludzi którzyby złożyli zeznania mające pozory prawdy, a już biedny nauczyciel przepadł bez możliwości ratunku, bo nie każdy nauczyciel ma pieniądze na opłacenie doradców prawnych i nie każdy umie i ma czas do należytej obrony praw swoich. Sprawa p. Rosoła i ś. p. Kisielewskiego i wiele innych wymownym tego dowodem.

## Koleżańska odprawa.

W dniu 16. czerwca b. r. powzięli członkowie i nauczycielstwo nowo sądeckiego Oddziału Towarz. pedagog. pod przewodnictwem słynnego Józefa Babraj-Zagrodzkiego wiekopomną, godną Babińskiej Rzeczypospolitej uchwałę, aby okazać w obec p. Bobrzyńskiego, że nauczyciele nowo-sądecy nie solidaryzują się ze „Szkolnictwem“ a natomiast solidaryzują się z drem Falkiewiczem z powodu jego napaści na osobę redaktora „Szkolnictwa“. Uchwała co do punktu pierwszego tem bardziej zastanawia, że pp. nauczyciele z Nowego Sącza *nie znają* „Szkolnictwa“, gdyż na liczbę 52 prenumerują za ledwie *jeden* egzempl. pisma, a smutny ten stan istnieje od samego początku, w siedzibie redakcyi organu nauczycieli ludowych i w siedzibie rucho postępowego nauczycielstwa.

Tę uchwałę przesłał Zarząd nowosądeckiego Oddziału do wszystkich redakcyj czasopism a nadto do wszystkich Zarządów Odd. Tow. ped. w kraju, z prośbą o solidarną akcyę, celem potępienia naszego organu. Co więcej, panowie ci, byli tak pewni zwycięstwa, iż na Walny Zjazd Tow. pedagog. w Przemyśle wydelegowali specjalnych „prokuratorów“ (Zagrodzki, Barbacki, Misiewicz...) aby przeciw nam podnieśli publiczne oskarżenie i w ten sposób wymogli na uczestnikach Zjazdu potępienie naszego organu i jego redaktora i całej naszej działalności.

Wynik tej śmiesznej akcyi znanym jest szczegółowo naszym Czytelnikom. Cały Walny Zjazd Tow. pedagog. wystąpił przeciw dr. Falkiewiczowi za niesłuszną napaść, którą na nas spowodował w sposób tak stanowczy, iż czcigodny redaktor „Szkoly“ natychmiast musiał złożyć swój urząd, a przez to otrzymaliśmy należną statysfakcyę. Szlachetni „prokuratorzy“ z Nowego Sącza próbowali wprawdzie szczęścia także na poufnem zgromadzeniu delegatów, ale otrzymali tam taką odprawę i nauczkę, iż oniemieli pod wrażeniem własnej hańby i niemocy, wreszcie z obawy, aby ich za to doraźniejsza nie spotkała nagroda.

Dzień następny, dzień powszechnego wiecu nauczycieli, zgotował im jeszcze straszniejszą niespodziankę. Redaktor Gutowski, którego zniszczyć miano, został wśród grzmiących i długotrwałych oklasków

wybrany wiceprezesem, a na każdym kroku spotykał się z powszechną czcią i szacunkiem.

Ośmieszenie czcigodnych delegatów nowosądeckiego powiatu dosięgło zenitu skoro p. Rosół, który swoim odważnem, prawdziwie męskim wystąpieniem i niezwykłym darem wymowy uratował sytuację na korzyść nauczycielstwa wobec zakulisowych machinacyi wsteczników, za co przy każdym wystąpieniu spotykały go frenetyczne oklaski od tysięcznego zastępu, przyszedł do wyboru na członka Wydziału wykonawczego uchwał wiecowych, albowiem wtedy przy kontr próbie głosowania podniosły się przeciw niemu tylko trzy ręce t. j. Babraja, Barbackiego i Misiewicza, co wywołało szydercze uśmiechy i pogardliwą wesołość u całego zgromadzenia.

Panowie sądeczanie pod batutą Babraja chcieli być konsekwentni, bo i wielki nasz męczennik, ś. p. Henryk Kisielewki, nie lepszej od nich doznawał wdzięczności.

W tem ich metoda, zapewniająca zyski i spokój, bez względu że jej ceną niezwykle upodlenie. Tyle co do rzeczy!

A teraz musimy wykazać pobudki, które kierowały arenżerami owej nikczemnej uchwały. Pan Zagrodzki nie może ścierpieć działalności naszego organu, bo on odsłaniał niejednokrotnie całą wartość jego błogiej działalności. Ponieważ powiat nowosądecki niegdys wzorowemi zasiany szkołami, przy których pracowało pełne poświęcenia nauczycielstwo obecnie świeci pustkami; zamiast dzielnych pedagogów pracują ludzie, którzy się tak potrafią dostroić do „głębokiej wiedzy“ p. Babraja, iż nie potrzebuje obawiać się z ich strony żadnej konkurencyi. Mamy też opatentowanych pedagogów, jak p. Barbackiego, dyr. szk. wydział. nad którą rozciągnęła niedawno swą opiekę c. k. Prokuratorya Państwa, ciągnąc przed kratki sądowe młodociane uczennice, w charakterze pospolitych złodziejek. Jest przy innej szkole zgrzybiały dyrektor, który już dawno powinien przejść w zasłużony stan spoczynku — a przecież dotąd urzęduje. Inny znów „pedagog“ robi interesa kosztem zdrowia młodzieży. Są także „wzorowe“ zabytki z czasów słynnego Pełtryki... na takich to filarach oparł p. Babraj całą swoją wielkość, jeżeli już nie wspomniemy o tych zacnych mężach, którzy przyczyniają się znakomicie do dźwignania dochodów propinacyjnych, boć to wedle zasady: święta karczma niech żyje! jest rzeczą patryotyczną, a więc nie karygodną.

Nic dziwnego, że w obec takich stosunków p. Babraj na przekroczenia swoich benjaminków musi patrzeć przez palce, a niekiedy z nimi dla popularności zabawiać się szeroko!

O! sielanka, sielanka!

Naturalnie takim panom, postępowe „Szkolnictwo“

jest solą w oku. Drżąc o własną skórę, korzystają z każdej sposobności, aby tylko zwalczać nasze tendencje, a wówczas mogą zaniedbywać swoje obowiązki, spoczywać na różach. W tem należy szukać przyczyny tych śmiesznych protestów które się trafiają przy lada sposobności. Skoro też głośny p. Falkiewicz rzucił się na redaktora „Szkolnictwa“, p. Babraj-Zagrodzki zwołał swoją karną drużynę aby na redaktora „Szkolnictwa“ wydać wyrok potępienia. Zgromadzenie to obradowało naturalnie pod apokaliptycznym znakiem Towarzystwa pedag. pod batutą p. Babraja. Członkowie przybyli w złotych humorach, nie mieli przecież odwagi podnieść przeciw redaktorowi konkretnych faktów — bo ich nie było, a oszczerstwo pachnie kozą. Uczepili się przeto listu otwartego dra Falkiewicza i z miną syońskich bochaterów, okazali mu swoją solidarność. Lecz zawiodły ich rachuby. Oszczerca ze „Szkoly“ runął sromotnie za nieszczemną napaść, a teraz panowie N. Sącza zdadzą przed nami ściślejszy obrachunek. Wprawdzie czynimy to ze wstrętem, bo na takie insynuacje wystarczy odpowiedzieć kopnięciem nogą, lub pogardliwym milczeniem. Aby jednak utrzymać karność we własnych szeregach i zapobiedz dalszej deprewacyi stosunków, będziemy działalność tych panów piętnować publicznie aż do skutku.

To nasza odpowiedź, a niewątpliwie i naczelną Władza szkolna zrobi swoje, jeżeli nie zechce dopuścić do prania brudów w ciałach ustawodawczych.

## Z wiecu maturzystów.

W dniu 29. i 30. czerwca, tudzież 1. lipca b. r. odbywał się w Krakowie wiec maturzystów, przeciw któremu stronnictwa wsteczników ostrą, a to w skutkach mizerną urządziły nagonkę.

W tym wiecu, zainicyonowanym przez młodzież postępową, brało udział kilkuset uczestników, między nimi znaczna część kobiet abiturjentek.

Zgromadzenia były poufne, za zaproszeniami, co wykluczało rozbicie przez napływ osób niepowołanych, a zarazem obecność reprezentanta c. k. policyi.

Obrady toczyły się z powagą i godnością, pełno w nich myśli zdrowych, dowodem energii młodego ducha i zrozumienia społecznej sytuacji.

Na trybunę występowali młodociani mowcy, którzy mogliby z czasem zostać chlubą niejednego parlamentu, pracować z korzyścią w ciałach ustawodawczych.

Patrząc na to wszystko, łatwo zrozumieć powody, dla których wiecownicy za wszelką cenę nie chcieli dopuścić do zjazdu, a następnie pragnęli go skompromitować.

Abituryenci odkryli wszystkie niedostatki szkol-

nego wychowania, podnosili niesłychane nadużycia złych profesorów, ich policyjną i denuncyatorską działalność, a poparli faktami autentycznymi, brnymi z rzeczywistości.

*Dobrzy profesorowie nie potrzebowali się obawiać zjazdu.* Dla profesorów niegodziwych stał się ów wiec dniem sądu publicznego. Ich nieprawne czyny, podniesione słowem, uwidocznia się w druku, w specjalnych broszurach, a te muszą otworzyć oczy społeczeństwu, reflektować krajową magistraturę szkolną.

O czymże mówili młodzi rewolucyoniści? Protestowali przeciw niegodziwej akcji, która im w urzędzeniu legalnego wiecu przeszkodzić miała! Czy to jest zbrodnią?

Dyskutowali nad kwestyą swą żywotną i aktualną, jak „Zadanie kobiety na uniwersytecie“.

W referacie „Nasze zadania“ wytyczali swojej przyszłej pracy jak najbardziej szlachetne, pełne poświęcenia horyzonty. Mówili „o wadach w ustroju szkół średnich“ *pragnąc gorąco rozszerzenia zakresu wiedzy*, stanęli w obronie szkolnictwa ludowego, które gnębi obawą system stańczykowski, a wreszcie, wspólnie złożyli wieńce u pomnika tego, „który cierpiał za miliony“.

Oto szereg zbrodni najszlachetniejszej części naszej młodzieży, tej młodzieży, która się nie ulękała tajnych śledzeń, swoją pierś gorącą w obronie słusznej sprawy nastawiła, a nawet dla tej wzniosłej idei w naszym kraju protekcji i prześladowania — ryzykowała całą swoją przyszłość.

Zaiste, cześć takim rewolucyonistom!

Cześć młodocianym duszom, pełnym szlachetnego porywu, cześć abiturjentom, uznanie dla abiturjentek, które się otrzęsły z umysłowej niewoli i złożyły przepiękne dowody, że kobieta polska powinna myśleć i działać postępowo!

Mój

## Poradnik dyscyplinarny

oraz

Zbiór ustaw o stosunkach prawnych stanu naucz.

sprzedaje, o ile jeszcze zapas starczy, obie książeczki razem, za poprzedniemi nadesłaniem zniżonej ceny 55 ct. w. a. (już ze zwyczajną przesyłką poczt.)

Stanisław Rosół, Kraków, poste restante.

## ZNAKOMITY PODRĘCZNIK

dla rodziców i instruktorów do nauki domowej oraz konieczny przewodnik dla pp. nauczycieli do nauki szkolnej stanowi

**ZBIÓR ĆWICZEŃ PIŚMIENNYCH** polskich, ruskich i niemieckich na klasę II, III i IV. szkół ludowych typu niższego. Cena egzempl. „Zbioru ćwic.“ z przesyłką 1 kor. 10 hal.

Do nabycia w Administracji „Szkolnictwa“ w Nowym Sączu.



## Preludium przedwiecowe

czyli

### XXXV. Walny Zjazd Towarzystwa pedagog. w Przemyślu.

Zarząd zamierającego Tow. pedagog. różnych używał już środków, by w strupieszale ciało choć pozorne wlać życie i żywotność swą jakim efektem zewnętrznym manifestować przed światem, ale środki te okazywały się zawsze bezskutecznymi. A gdzie więcej możnaby i należało uwydatnić to życie, jak nie na dorocznych zjazdach, które i liczbą przybyłych i treścią obrad całemu krajowi imponować powinny, jako widomy zewnętrzny wyraz wewnętrznego ruchu w Towarzystwie. To też usiłowania Z. G. w tym kierunku uwydatniały się zawsze najdobitniej, nie szczędzono nigdy trudów i starań, nie przebierano w środkach, szukano nawet dróg ubocznych i często niewłaściwych, by tylko zjazd wypadł najpomysłniej.

Ale usiłowanie te, zmierzające do chwytania na lep „zabaw i wycieczek“ nauczycielstwa, by niem później pochłubić się przed światem, mówiąc: „Oto ich mamy *wszystkich* w swym obozie, jesteśmy *uprawnioną nauczycielską* reprezentacją“, pożądanego zwykle nie osiągały celu. Wprawdzie nieznaczna część nauczycielstwa z okolic najbliższych miejsca zjazdu przybywała, by wziąć udział w wycieczce w Tatry, do Jaremcza, Podhorzec, albo zabawić się na raucie wydanym przez miasto, — ale notorycznie uchylała się od obrad, mających być treścią zjazdu, co najwyżej brała w nich bierny udział, jeśli nie co gorsza stawała w sprzeczności z tendencjami Zarządu Towarzystwa. To też ostatnimi czasy zjazdu Tow. pedagog. zeszły do rzędu zabaw towarzyskich, *i jako takie*, nie źle się nawet udawały, straciły jednak zupełnie charakter zgromadzeń poważnych, na których sprawy ogół społeczeństwa obchodzące traktowane być mają. Sam Z. G. usuwał nawet z porządku dziennego sprawy poważniejszej natury, ograniczając się wyłącznie do spraw czysto administracyjnych, a najwymowniejszym tego dowodem jest porządek dzienny ostatniego XXXV. Zjazdu.

Z góry można było przewidzieć, że takim programem nie będzie można ściągnąć nauczycielstwa, a gdy wycieczki i zabawy okazały się zbyt zużytym środkiem, postarano się o środek inny. Zarząd Gł. skorzystał mianowicie ze sposobności odbyć się mającego wiecu nauczycielskiego i nikłym programem swego własnego Zjazdu zagrał preludium do tej ważnej i świetnie zapowiadającej się chwili.

Wiec można było przecież zwołać na inny czas a jeżeli już koniecznie wspólnie ze Zjazdem T. p. to przynajmniej *przed nim* a nie po nim, jako zgromadzenie *donieślejszego znaczenia*. Wiedział jednak do „Szkolnictwo“ Nr. 22, 23, 24.

brze Z. G., że po wiecu nauczycielstwo rozjechałoby się i niktby prócz lwowskiego sztabu i przemyskiej załogi nie pozostał na zjeździe, urządził więc zjazd bezpośrednio przed wiecem.

I inny jeszcze cel miał Z. G. zwołując wiec zaraz po zjeździe, cel daleko ważniejszy. Nie będąc pewnym posłuchu całego nauczycielstwa w kraju dla swych zamiarów i dążeń, normowanych według rozporządzeń Wład szkolnych i skinień „z góry“, chciał Z. G. jako zwołujący wiec, wysondować opinię nauczycielstwa o wiecu, zbadać nastrój ogółu i przygotować umysły do przychylnego sobie działania.

I ku temu właśnie zasadniczo miał służyć zjazd „pedagogiczny“.

Kto uważnie przysłuchiwał się nie obradom, bo tych de facto nie było, ale przemówieniom i taktyce kierowników zjazdu, ten z naszymi wywodami zgodzić się musi i przyzna, że zjazd był niczem innym tylko silnie zaakcentowanym preludium przedwiecowym, wskazywały na to, te ciągle bezprzedmiotowe zresztą nawoływania do „powagi“ przy obradach, te niepotrzebne natrącania o odbyć się mającym wiecu iten bezcelowy napis na ścianie sali „Zgoda buduje, niezgoda rujnuje“, jakgdyby w przeczuciu jakiejś burzy.

I te środki chybiły jednak celu. Zjazd był jak zwykle bezbarwnym, w wielu miejscach nawet przykrym dla Z. G. a już stanowczo nie wpłynął na charakter obrad wiecowych, które były *poważną i zgodliwą* manifestacją dla dążeń postępowego obozu nauczycielstwa, tak tendencyjnie zwalczanych przez Tow. pedagog.

Ale wracamy do Zjazdu. Uczestników przybyło około 300, między tymi, jak świadczy lista osób zgłoszonych na zjazd, połowa nieczłonków Tow. ped.

Okolo godz. 10 rano powitał uczestników Zjazdu imieniem miasta *Dr. Tarnowski*, imieniem „Sokoła (który udzielił sali na obrady) p. *Kusiba*, i wreszcie imieniem miejsc. Oddziału Towarzystwa pedagog. inspektor p. *Rellinger*, poczem prezydent *Dr. Małachowski* zgał zjazd.

W mowie swej dziękuje najpierw reprezentacji miejskiej, sokolej i komitetowi miejscowemu za przyjęcie, poczem poświęca wspomnienie zmarłym członkom honorowym Towarzystwa ś. p. ks. arcyb. Isaakowiczowi, prof. Józefowi Soleckiemu i filantropowi Ignacemu Żółtowskiemu, których pamięć uczcili zgromadzeni przez powstanie, poczem przechodzi do spraw, stojących na porządku dziennym.

Streszcza tedy działalność Tow. na rok ubiegły i wskazuje kilka spraw nader ważnych, jak zmiana redakcyi „Szkoly“ (redaktor *Dr. Falkiewicz*), kupno własnego domu Tow. przy ul. Zimorowicza we Lwowie, zmiana statutu, wreszcie zwołanie wiecu nauczycielskiego.

O działalności swej w Sejmie w sprawie podwyższenia płac naucz. przyrzeka powiedzieć obszernie na wiecu, teraz jednak wspomina w ogólnych zarysach. Już przed dwoma laty postawił taki wniosek w Sejmie, który istotnie spowodował podwyższenie płac o 330.000, ostrzegano go więc obecnie, aby w tak krótkim czasie nowego wniosku nie stawiał nie chcąc zrazić sobie większości sejmowej, on jednak poszedł za głosem żądań nauczycielstwa i tego roku również wniosek o podwyższenie płac naucz. postawił, tem więcej, że obecnie kraj ma otrzymać zasitek z podatku od wódki, będą więc na ten cel odpowiednie fundusze. Chcąc należycie wniosek umotywować, by Sejm zmusić do dysputy nad nim porozumiał się z posłami Dr. Bernadzikowskim i Romanowiczem, doszli jednak wspólnie do przekonania, że z braku potrzebnych dat nie da się *cyfrowo* przedstawić wniosku, najlepiej więc postawić *zasady*, według których płace mają być uregulowane i by na ich podstawie Wydział kraj. w porozumieniu z Radą Szk. kraj. przyszedł już w najbliższej sesji z gotowym wnioskiem.

Zasady te są następujące:

- 1) każdy nauczyciel zaraz po egz. kwalif. nabywa prawo do pełnej płacy;
- 2) we wszystkich miejscowościach są płace równe, tylko dodatki aktywne mają być stopniowane według klas miejscowości a wzorowane na dodatkach 3 rang najniższych urzędników państwowych.

Wniosek ten został w zasadzie przyjęty a wykonanie tegoż zawarunkowała komisya szkolna słowami: „*skoro stosunki finansowe kraju na to pozwolą*“. Mowca sprzeciwił się temu warunkowi i żądał gotowych wniosków „*na najbliższej sesji*“, zaś ks. Stojałowski dodał od siebie poprawkę, by Wydział krajowy *zdał sprawę z swych czynności w tej sprawie na najbliższej kadencji*.

Tym więc sposobem zmuszono niejako Wydział krajowy do zajęcia się sprawą polepszenia bytu nauczycieli, musi on przyjść na najbliższej sesji z gotowymi wnioskami i jeżeli wybory wypadną korzystnie dla stronnictw ludowych i demokratycznych, można mieć pewność szybkiego i pomyślnego załatwienia sprawy.

Mowca przytacza słowa referanta wniosków szkolnych Kazimierza hr. Badeniego i wiceprezydenta Dra Bobrzyńskiego, przyrzekające poparcie dla sprawy i chęć przyjścia jej z pomocą i na nich opiera pewność pomyślnego załatwienia. W końcu apeluje do solidarności nauczycielstwa i niedwuznacznie wyraża życzenia, by *wiec nauczycielski również oświadczył się za jego wnioskiem* a tak manifestacyjnie wyrażone słuszne i poważne żądanie musi być przez Sejm wysłuchane.

Przemówienie Dra Małachowskiego przyjęto hucznymi oklaskami, poczem przystąpiono do porządku dziennego. (Ciąg dal. nast.)

## Czego nie żądają?..

C. k. Ministerstwo sprawiedliwości wydało w maju b. r. okólnik do Wyższych Sądów krajowych, aby te poleciły podwładnym im Naczelniectwom Sądów powiatowych zaprowadzenie nauki dla aresztantów. W sprawie tej otrzymaliśmy jeszcze w czerwcu b. r. od poważnej osobistości z poza sfer nauczycielskich kilka bardzo ważnych uwag, które tutaj przytaczamy dosłownie.

Nader piękna i szlachetna tkwi myśl w dążności c. k. Ministerstwa sprawiedliwości, którą tak gorąco podjęły Prezydya Sądów wyższych i tę chcą zamienić w czyn — atoli od myśli czyli zamiaru do czynu bardzo daleko. Papier cierpliwy i zniesie wszystko, rzeczywistość zaś twardą jest i w swych wymogach nie zawsze da się nagiąć do woli chcenia ludzkiego. Tak c. k. Ministerstwo jak i Prezydya Sądów wyższych nie zwróciły uwagi na kardynalne konieczności przy udzielaniu nauki elementarnej, jeżeli ona ma wydać dodatnie rezultaty, a do konieczności tych zaliczyć należy: 1) salę, odpowiednio urządzoną do nauki; 2) ucznia zobowiązanego do uczęszczania przez pewien czas na naukę t. j. aż do wyczerpania planu, 3) książki potrzebne w rękach uczących się, 4) wola czyli chęć do nauki ze strony więźnia, 5) wynagrodzenie dla nauczyciela za jego ciężką pracę.

Przypatrzmy się, czyli te warunki istnieją w danym wypadku?.. Nie!

*Ad 1.* Przy żadnym Sądzie nie ma przecież odpowiedniej sali naukowej. Aresztanci spędzeni do jednej z sal sądowych nie mając na czem usiąść, muszą stać przez cały czas nauki, co wywołuje fizyczne znużenie, to zaś znużenie ducha, który i tak do tej pracy nie czuł najmniejszej ochoty, stąd jednak wynik, że z nauki takiej żadnej nie może być korzyści.

*Ad 2.* Kto jest uczniem takiej szkoły i na jak długo?.. W aresztach Sądów powiatowych są zazwyczaj ludzie, którzy z gruntu rzeczy są dobrzy i prawie zawsze tylko przez przypadek lub krewkość swego usposobienia popadli w konflikt z kodeksem karnym, a jako ludzie przeważnie dorośli, wyrwani od zajęć zawodowych i przymuszeni pozostawać w areszcie *kalka a najwyżej kilkanaście dni*, myślą o swoich zajęciach i jak najrychlejszym powrocie do swoich. Niechajże więc podejmie się ktoś ułożyć stosowny dla takich uczniów plan nauki, a taki być powinien, gdy nauka, jak tego życzą sobie władze, podnieść ma poziom umysłowy i moralny aresztanta! Od czego ma się zacząć nauka i na czem kończyć, jak ją przeprowadzać, aby uczniowie aresztanci, którzy jak w kalejdoskopie prawie codziennie zmieniają się, z tej podawanej im karmy duchowej, choćby małeńki pożytek odnieść mogli?.. Nie ma chyba pedagoga,

któryby podjął się wypracowania planu dla nauki aresztantów? A gdy dodamy, że pomiędzy tymi uczniami trafiają się także i analfabeci — kogóż tedy ma uczyć nauczyciel, czy analfabetów, czy nie analfabetów? boć przecież obydwóch równocześnie uczyć nie można!

*Ad 3.* Wiemy, że do nauki potrzebne są środki naukowe t. j. książki, tablice, obrazy pogładowe etc., czy one znajdują się przy c. k. Sądach powiatowych? Wątpię! A choćby i były, to aby z tych środków aresztanci korzystać mogli, musieliby wpierw być egzaminowani, celem poznania stopnia jego wiedzy, poczem przydzielani do odpowiedniej klasy i obdarzani stosownymi książkami, a zaczem ta klasyfikacja przeprowadzoną by była, aresztant tymczasem odsiedzi karę i wolność uzyska.

*Ad 4.* Do każdego zajęcia potrzeba ochoty czyli woli, bo tylko z ochotą wykonana praca będzie dobrze i starannie wykonaną, a więc pożyteczną tak dla samego wykonawcy jakoteż i społeczeństwa. Nie wiemy, czy tak wiele ochoty i woli znajdzie się w aresztancie, który jest ojcem lub matką, oddalony od rodziny i dzieci, nieraz niemowląt, gdy jest gospodarzem, od zajęć gospodarskich, rwie się myślą i duszą do swoich, a ciałem jest tylko w kaźni; liczy on dnie, godziny rychło mu się ukończy areszt! Czy z takim nastrojem ducha może korzystać z nauki? Zapewne, że nie!

*Ad 5.* W imię humanitaryzmu powstała zapewne ta myśl umoralniania aresztantów i podnoszenia ich poziomu umysłowego, ale w tej samej idei humanitarnej tkwi niemoralny czyn, dręczenia drugich i wyzyskiwania ich sił i zdrowia t. j. kapłanów i nauczycieli. Każda praca ma przynieść pracującemu podwójną korzyść: moralną t. j. przeświadczenie o spełnionym obowiązku i materyalną t. j. uzyskania nagrody za pracę. Prosimy wskazać nam tę podwójną korzyść u nauczycieli, którzy mają pracować nad aresztantami za darmo, w godzinach przeznaczonych dla wypoczynku, i po nad obowiązki pracy. Na to dadzą nam może odpowiedź: *dla idei i z poświęcenia!* Wprawdzie nieraz człowiek dla idei i z poświęcenia spełnia czyny ale wtenczas, gdy z tych czynów heroiczych, nie raz życiem nawet przyplaconych, płynie korzyść, czy to dla samego, czy też dla społeczeństwa. Ale poświęcać się czynom bezużytecznym, pozwolić się mordować pracą nad siły i złożyć z siebie ofiarę całopalną na ołtarzu idei humanitarnej na to, aby z tej ofiary żadne korzyści nie płynęły, takiego poświęcenia bezużytecznego nikt wymagać nie może, ani sami nawet Ministrowie i Prezydenci Sądów wyższych, skoro oni nie poświęcają swych sił i pracy swej dla samej idei, to też tembardziej nie mogą wymagać poświęcenia się od Duchowieństwa i Nauczycieli, którzy na-

wet za swą pracę zawodową, nie dostają dostatecznego choć twardego kawałka chleba na utrzymanie swego życia. Dla tych przyczyn oświadczamy kategorycznie i stanowczo, iż żaden nauczyciel nie jest obowiązany do przyjmowania na siebie trwałego obowiązku nauczania.



## PODARUNEK CZY KUBAN?

Motto: „*Głupi ten, co nie bierze, jeżeli mu dają!*“

Przysłowie chłopskie.

Wyrazy „podarunek“ i „kuban“ używanymi bywają często jako synonimy, chociaż są to pojęcia zgoła odmienne.

„Podarunek“ jest to przedmiot ofiarowany wskutek wdzięczności, przychylności lub czci dającego ku obdarowanej osobie, *bez żadnych ubocznych celów*, grzeszących przeciwko etyce. Podarunki nie są więc niczem złem i dlatego biorą je wszyscy od najwyższego do najniższego, bo nawet „Świętopietrze“ jest takim podarunkiem, a kto wie czy nie gorszym od podarunków przyjmowanych, posito, przez nauczycieli. Podarunki biorą cesarze, królowie, prezydenci, bierze ksiądz i organista, bierze dziad, bierze pan czasem tylko pod inną nazwą jak n. p. prezentu, upominku, porękawicznego i t. p. Podarunek jest więc krótko powiedziawszy: darem w znaczeniu *dotatnim*.

Wyraz „kuban“ natomiast należy rozumieć jako dar w znaczeniu *ujemnem*, jako przekupienie dotyczącej osoby w celu popełnienia nieprawości. Wszystkie synekury i intratne posady, są niczem innym tylko kubanami ze strony władzy lub osób wpływowych, by mieć odanych sobie ludzi w upatrzonym kierunku działania.

Jeżeli zatem znowu: *posito sed non cencesso*, który z nauczycieli przyjmie podarunek, to z pewnością w znaczeniu *pierwszem* t. j. podarunek jako taki. W znaczeniu drugim, *ujemnem*, w znaczeniu „kubana“ choćby chciał, przyjąć nie może, bo nauczyciel żadnej nieprawości w szkole, *apodyktycznie popęlnić nie jest w stanie*.

W czem bo można — pytam — przekupić nauczyciela? Czy, aby dzieci uczył, czy, aby nie uczył? Ależ, na miły Bóg przecież nauczyciel ucząc, pewnemu upatrzonemu dziecku uszu nie zatka lub ze szkodą całej klasy nad jednym uczniem pracować nie będzie? A szczególnie niema za co, bo cóż znaczy biednych parajaj od naszego biednego rolnika, lub kogutek, który jeszcze tkwi w puchu i zaledwie, co tylko chodzić i jeść się nauczył?! Zresztą gdzie jest zwyczaj prastary dawania podarunków, tam *dają wszyscy*, zatem nie o względy im chodzi.

Proszę posłuchać „*historiam de meis kubanibus!*“ Zaczynają się wpisy do szkoły, baby przynoszą kogutki, zwykle po dwa, ale to kogutki takie, że zaledwie z jaja wyszły. Ja przyjmować bezwarunkowo nie chcę

i nie przyjmuję. Każda jednak gospodyni puściła mi przyniesionego kogutka na szkolne podwórze i poszła. Kogutki te zaczęły najokropniej piszczeć za kwokami, niektóre porozłaziły się po sąsiednich domach i przepadły. Reszta, może z 50, mówię wyraźnie „pięćdziesiąt“ pozostało przy szkole, sam największy drobiazg, który bał się jeszcze od ściany domu odstąpić. Pchały się do kuchni, do klasy, do pokoju, opaskudziły wszystko i wszędzie, że nie było gdzie nogi postawić. Cóż było tedy robić? kazałem im dawać jeść, bo mi ich było żal no — i słowo honoru daję, oprócz chleba, ziemniaków, różnej mieszaniny i t. p. — skarmiłem dwa korce pszenicy, nim doprowadziłem do tego, że można było wziąć kogutka pod nóż. Kogutek taki wart był 12—15 ct. razem najwięcej 7—8 zlr., tymczasem sama przenica skarmiona wartała do 16 zlr. w. a.

Byłbym zatem bardzo wdzięczny temu, któryby usunął „dawanie“ podarunków. Lecz to nie jest w niczyjej mocy zabronić właścicielowi komuś coś dać, lub od kogoś coś przyjmując. Wolność Tomku, w swoim domku! Prosta życzliwość jest źródłem tego rodzaju prezentów, boć przecie stare nasze polskie przysłowie powiada: „Czapką, papką i solą, ludzie ludzi niewolą“.

Słów zatem „podarunek“ i „kuban“ nie należy uważać za synonimy, a kto nazywa podarunek dla nauczyciela „kubanem“, ten używa delikatnego „petitio principii“ t. j. to czego się pragnie dowieść, naprzód wkłada w wyraz, w nazwę, z której potem wniosek wynika przy pomocy prostego analitycznego sądu. Takie „petitio principii“ równa się złośliwości, złośliwość zaś jest hańbą jak kradzież!

Tem zresztą co ktoś dał lub da nauczycielowi, można śmiało i ze psem się podzielić. Jeżeli władze o piekuńcze nie chcą nam nic dać, choć powinny i to nie ze swej kieszeni, cóż można się spodziewać od biednego ludu, wyzyskiwanego właśnie przez tych, którzy krzyczą najbardziej na przyjmowanie podarunków. Ale bo też w ich krzyku mieści się źle tajona obawa: jeżeli dadzą cośkolwiek dla nauczycieli, będą mieli o tyle mniej dla nas!

Bgd.

## PRZED WYBORAMI DO SEJMU.

Z ubiegłą sesją sejmową skończyła się ostatnia kadencja naszej reprezentacji krajowej, a nowe wybory na wrzesień rozpisane już zostały. Ponieważ Sejm jest ciałem ustawodawczym, któremu rząd centralny porucił bardzo ważne sprawy do załatwienia, nie jest więc objętą rzeczą, jakiej wartości posłowie wejdą w skład przyszłego Sejmu.

Gdyby tok wyborów pozostawiono swobodzie i woli wyborców. to sądząc po dojrzałości politycznej i kilkunastoletniemu doświadczeniu śmiało twierdzić możemy,

że wybory wypadłyby po myśli wyborców — czyli, że Sejm byłby wiernem odbiciem społeczeństwa. Tymczasem praktyka życia mówi zupełnie co innego. Każde stronnictwo a tych jest wiele lub poszczególne osobniki dokładają usilnego starania, aby pozyskać dla siebie jak największą ilość zwolenników, i w tym celu jedne opierają akcyę wyborczą na podstawie pewnych programów dla swojej pracy, inne zaś używają godziwych i niegodziwych środków, mając na względzie zdobycie mandatu. Stąd to pochodzi, że wybrańcy narodu stoją bardzo często w sprzeczności z poglądami i działalnością ze swoimi wyborcami. Na to mamy liczne dowody z ostatniej kadencji Sejmowej, na której omawiano i uchwalono dla ludu takie ustawy, których lud nigdy nie żądał, uważając je za szkodliwe. Wrażenia tego nie zdoła zatrzeć nawet obniżenie stopy podatkowej o 5 hal. na jednej koronie, które jest fintą, do tumanienia łatwowiernych i nieświadomych.

Skoro więc wybór reprezentantów do Sejmu zawisł od zmysłu politycznego wyborców, przeto jest obowiązkiem wszystkich wyborców a więc i nauczycieli ludowych, aby przy wyborze kandydatów szczególną zwracali uwagę na charakter i wiarę polityczną tych osób, którym chcą powierzyć mandat poselski. Nauczycielstwo nasze musi wyjaśnić ludowi, a ma do tego nietylko prawo lecz i obowiązek, żeby wyborcy zrozumieli *ważność akcji wyborczej*, dalej, że od wyboru posła zależy pomyslnie lub szkodliwie załatwienie spraw w Sejmie — a wtedy lud sam odtrąci z oburzeniem to wszystko, co tamuje swobodę jego przekonania, wzgardzi przekupstwem, kielbasą wyborczą i tymi, co środków tych używają do pozyskania zwolenników.

Nauczyciele ludowi są bardzo ważnym czynnikiem przy wszystkich wyborach reprezentacyjnych, bo nie tylko, że sami głosują, ale przez swoje stanowisko szczególnie na wsi i małych miasteczkach bardzo wiele zdziałać mogą. Pomyślność ich pracy zależeć będzie od formy wystąpienia; wystarczy zupełnie działać ze spokojem, nie narzucając nikomu swojego zdania, ale treściwem i zrozumiałem przedstawieniem rzeczy, *otwierać oczy ludowi* na rozliczne usterki złych posłów; pouczać że tu rozchodzi się o zastępstwo do Sejmu własnych interesów ludu i mieszczaństwa, a wówczas wyborcy osądzą już sami, kto potrafi godnie spełnić to szczytne posłannictwo. Tak czynią nauczyciele na Śląsku, w Morawii, Czechach, obu Austryach i t. d. i dlatego liczą się tam z nauczycielstwem nawet najpotężniejsi kandydaci o mandat poselski. U nas tylko inaczej!!

Zwracamy niniejszem szczególną uwagę naszego nauczycielstwa na wynik głosowania przy debacie nad sprawą polepszenia bytu nauczycieli w czasie ostatniej sesji sejmowej, gdzie chciano uśmiercić na dłuższy czas wniosek dra Małachowskiego, dzięki atoli sprytnemu parciu ze strony ks. Stojałowskiego, uratowaną została

sytuacja. Sejm przyszedł w jesieni b. r. weźmie pod obrady projekt regulacji płac nauczycielskich.

Komu więc nie jest obojętną lepsza przyszłość, kto pragnie dobra całego ludu, mieszczan i rzeszy robotniczej, kto chce godnie spełnić swój obowiązek obywatelski w czasie wyborów — ten niechaj pracuje z ludem nad zwalczaniem zakusów reakcyjnych, ludzi przewrotnych, dla których mandat poselski nie praca i poświęcenie, ale szczebel do opanowania słusznych żądań społeczeństwa.

Niech nauczyciele nie dadzą uwieść się obietnicom, słodkim słówkom, alboliteż groźbom faryzeuszów — lecz dążą całą siłą do tego, aby w skład nowego Sejmu weszli posłowie, którzyby słowem i czynem dowiedli, że im leży na sercu dobro narodu i oświata, która jest podstawą dobrobytu, bez względu na to, czy kandydat jest chłop, rzemieślnik, mieszczan, adwokat lub lekarz, byleby był człowiekiem prawym i postępowych zasad.

Skoro zaś najżywcziwszym stronnictwem dla sprawy oświaty ludowej i nauczycielstwa naszego jest „Stronnictwo ludowe“ oraz partya demokratyczna, przeto nauczyciele ludowi powinni działać na rzecz tychże stronnictw, a nie jak zdarza się często wysługiwać się stańczykom i ich fagasom...

## Sprawy szkolne w Sejmie.

Obrońca greki i mundurków szkolnych, oraz zalecania religii, jako przedmiotu obowiązkowego przy maturze — oto plony dyskusji szkolnej w Sejmie. Klerykali z p. Bobrzyńskim na czele zrobili znów krok dalszy, aby młodzieży dać nowych kontrolorów nawet przy owej maturze, która sama w sobie jest czemś tak niezadowolającym i przestarzałym, że poważne głosy pedagogów oddawna wzywają do jej skasowania. Prym dzierżyli oczywiście ludzie, których nikt, ani jeden wyborca nie wybierał do Sejmu, a którzy weszli tam na mocy swego stanowiska. Urzędnik zaś, dr. Bobrzyński, wylewał lzy krokodyla, że nie dało mu społeczeństwo środków do zupełnego zagarnięcia w swe ręce wychowania młodzieży!

My powiemy: Dzięki Bogu! Gdybyśmy bowiem musieli patrzeć na to, jak nie tylko dystrybucya mądrości gimnazjalnej, ale wychowanie umysłu, serca i ciała całej młodzieży wziętem zostało przez ek. Radę Szkolną krajową i jej szefa, wówczas niezadowolnienie narodu byłoby bezporównania większe, niż jest dzisiaj, chociaż i dzisiaj jest ono nie małe.

Przecież dzisiejsze gimnazjum już umundurowało chłopaków jak żołnierzy! I to dla „obudzenia w chłopcu ambicji“, jak powiedział jeden ze szczególnie „mądrych“ ojców narodu. Ambicji? a jakiej? Takiej jaką płonie najgłupszy młodzik, który potrąca ubogich na ulicy,

flirtuje z kobietami, nosi niemożliwie wysokie kołnierzyki i jeszcze szersze złote galony, a kibić ściśniętą gorsetem, aby tylko wyglądać jak arystokratyczny lejtnant pruskiej gwardyi. Nie o takiej chyba „ambicji“ marzył Mickiewicz pisząc „Dziady“...

Płytkość takich poszczególnych sejmowych posłów zdumiewa, a głupota ich rozbraja poprostu, bo rozumny Polak ma jeszcze zawsze widoki, że żadne uniformy nie wykoleją masy naszej młodzieży.

Albo greka! Czy ci wszyscy, którzy tego obowiązkowego przedmiotu tak zbawiennie bronią, nie zechcą zrozumieć, że na stu maturzystów może pięciu najwyżej po roku zdoła przetłumaczyć jeszcze parę wierszy z jakiego greckiego autora! Przy samej maturze połowa nie ma wyobrażenia o języku greckim, a tłumaczy z greckiego tylko za pomocą jakiejś rozpaczliwej tresury, którą wyrzuca z głowy w tej samej chwili, gdy opuszcza gimnazjum na zawsze. Zapytajcie się panowie o to samych maturzystów, ale po maturze...

Cały przebieg dyskusji był na niskim bardzo poziomie; cieszone się zapewne, że dr. Bobrzyński ostatni raz przemawia ze swego miejsca w Sejmie i nie chciano mu na pożegnanie mówić prawd, które mu się należały. Poszedł więc dr. Bobrzyński a z nim pójdzie ów nie przejednany i szkodliwy klerykalizm z instytucji, przeznaczonych dla szerzenia postępowej i prawdziwej oświaty.



## WYCIECZKA DO DOBROMILA.

Uczestnicy wiecu naucz. szkół ludowych odbyli następnego dnia wycieczkę do Dobromila, dokąd zaprosił ich tamt. burmistrz dr. Cwiklicer imieniem Reprezentacyi miasta. Przyjęcie uczestników odbyło się nader uroczysto, okazale i z prawdziwie staropolską gościnnością. Na dworcu kolejowym przemówił do uczestników burmistrz miasta, odpowiedział poseł Wojtyga. W mieście powitał nauczycielstwo inspektor szk. p. Kościński nader serdeczną przemową; następnie zwiedzili goście kościół parafialny, a po odprawionem nabożeństwie udali się podwodami do warzelnii solnych w Lacku, odległych o 2 klm. od miasta, tu oprowadzani przez zarządcę salin i starszego inżyniera. Po powrocie odbyło się przyjęcie w ratuszu, którem kierowali dwaj asesorowie p. Hanik i p. Testat oraz p. Garbowski. Szereg toastów rozpoczął burmistrz dr. Cwiklicer następnie przemawiał poseł Wojtyga, potem inspektor szkolny p. Kościński, dyrektor szkoły męskiej p. Kyc, p. Garbowski i wiele innych, a szereg toastów zakończył p. Rosół staropolskiem: „Kochajmy się“.

Po uczcie odwiozły furmanki miejskie uczestników na pobliskie zamczysko Herburtów, pod którem znajduje się słynny monaster O. O. Bazylianów. Ks. Metropolita Szeptycki po pozdrowieniu przez deputacyę nauczycieli

(insp. p. Kościński i p. M. Kurzemski) który wówczas bawił w monastyrze sam wyszedł na powitanie uczestników do cerkwi i tu w stroju pontyfikalnym wśród śpiewu pieśni „Przeczystaja diwo“ udzielił nauczycielstwu swego arcybiskupowskiego błogosławieństwa. Następnie zwiedzali uczestnicy mury zamku, poczem na dziedzińcu tegoż byli również serdecznie podejmowani suty podwieczorkiem przez komitet pań, na którego czele stała dyrektorka szkoły żeńskiej p. Wojciechowska z Dobromila. Dopiero późnym wieczorem wracali wycieczkowcy na stację kolejową w Dobromilu, rozkoszując się wspaniałym widokiem krajobrazów, które rozścielały się pod nimi i unosząc z tej wycieczki jak najmilsze wspomnienia.

## ODEZWA.

Na I. powszechnym wiecu nauczycielskim w Przemysłu d. 17. b. m. odbytym, powzięto kilka ważnych uchwał, zmierzających do polepszenia stosunków prawnych stanu nauczycielskiego, jakoto: zrównania płac naucz. z płacami urzędników państw. XI. X. i IX. rangi, zniesienia lat służby do 30, wydania jasnej pragmatyki służbowej, zniesienia tajnej kwalifikacji, gruntownej zmiany ustawy o dochodzeniach dyscyplinarnych i wiele innych.

Celem wykonania tych uchwał wybrana została osobna komisya, złożona z 24 członków, która ma obmyśleć środki przeprowadzenia uchwał, ewentualnie w myśl wniosków wiecowych wysłać z łona swego deputację do ciał ustawodawczych, JE. Marszałka kraju i Namiestnika.

Dla umożliwienia akcji wspomnianej komisji potrzebnym jest specjalny fundusz, który też wiec przemyski postanowił jednomyślną uchwałą utworzyć z dobrowolnych składek P. T. Kolegów i Koleżanek. Wysokość składki od jednej osoby stanu nauczycielskiego oznaczono na 1 koronę.

Wywiązując się tedy z poruczonego mu zadania, podpisany ściślejszy komitet wykonawczy wzywa i prosi P. T. Nauczycielstwo całego kraju o jak najliczniejsze nadsyłanie składek pod adresem Redakcyi „Szkoły“, „Gazety nauczycielskiej“, „Uczytela“ we Lwowie lub „Szkołnictwa“ w N. Sączu najdalej do końca września b. r. Wykaz składek ogłaszany będzie we wszystkich gazetach nauczycielskich, rachunek wydatków ogłosi komisya osobnem sprawozdaniem.

Ufni w pomoc całego, jednością zespolonego nauczycielstwa kraju jeszcze raz prosimy o poparcie akcji dla wspólnego celu i z góry za łaskawe datki dziękujemy staropolskiem: „Bóg zapłać!“

We Lwowie dnia 25. lipca 1901,

Budziński Piotr naucz. Sem. naucz. (Sambor), Czyż Eliasz kier. szkoły (Kleparów), Eichenkatz Maurycy naucz.

szk. 5-kl. (Skałat), Jakimowski Maryan naucz. szk. wydż. (Stanisławów), Mayer Zygmunt wiceprezes gal. Tow. naucz. lud. (N. Sącz), Rosół Stanisław em. kier. szk. (Kraków), Soleski Jan kier. szk. im. Kościuszki (Lwów), Terlecki Franciszek naucz. szk. 5-kl. (Rudnik), Wojtyga Jan kier. szk. poseł do Rady pań. (Zwierzyniec).

## WSPOMNIENIA POSMIERTNE.

**Kozłowska Marya**, nauczycielka lat 22, zmarła 18. czerwca we Lwowie.

**Laurecki Teodozy**, starszy nauczyciel szkoły męskiej w Żółtkwi zmarł 9. lipca b. r. w 37. roku życia.

**Chmura Michał**, emerytowany nauczyciel w Tarnowie, zmarł po długiej i ciężkiej chorobie dnia 19. lipca b. r. przeżywszy lat 58.

**Tarnawski Stanisław**, nauczyciel ludowy zmarł 24. z. m. w Tarnopolu na chorobę umysłową w 46 r. życia a 26 r. służby, pozostawiając żonę i córeczkę.

Cześć Ich pamięci!

## Wiadomości potoczne.

**Następca Bobrzyńskiego.** „Przedświt“ donosi, że istnieją dwa projekty co do ukształtowania stosunków w krajowej Radzie Szkolnej. Jeden projekt, aby podzielić Radę na 2 sekcye: pedagogiczną i administracyjną; pedagogiczną objąłby jeden z radców szkolnych German lub Franke, kierownictwo administracyjnej radca namiestnictwa Dembowski. Drugi projekt, za którym jest namiestnik, nierozdzielałby Rady na sekcye, a w takim razie wiceprezydentem zostałby radca Dembowski.

**Skazańcy na śmierć głodową!** Stan szkolnictwa ludowego w kraju naszym ilustrują jaskrawo następujące fakty: Dnia 1. z. m. popołudniu zjawił się w biurze c. k. starosty w Przeworsku p. Jan Markiewski, nauczyciel z Krzeszowic, prosząc o udzielenie karty, uprawniającej go do zebrania z powodu zamknięcia płacy. P. Markiewski jest nauczycielem trzeci rok na podstawie świadectwa dojrzałości seminaryum nauczycielskiego męskiego w Krakowie, od obowiązków nauczycielskich nie został uwolniony, uczy, gdyż rok szkolny w Krzeszowicach kończy się dnia 15 lipca. Władze szkolne zamknęły mu pensję, nie troszcząc się zupełnie o to, z czego ma żyć ów nauczyciel.

W tym samym roku wstrzymano również płacę nauczycielce, *Maryi Chmurównie* tak, iż trzy miesiące uczyła „na kredyt“ i byłaby z głodu umarła, gdyby nie pomoc nauczycielowej z sąsiedniej wsi. Dnia 4 czerwca b. r. p. Aniela Misiewiczowa, żona chorego nauczyciela, spensjonowanego w drodze służbowej w załatwieniu prośby o urlop, usiłowała z nędzy odebrać sobie życie przez powieszenie.

I jakżeż wobec tego można twierdzić, że Bobrzyński nie dbał o oświatę w kraju!

**Coś nakształt Sąddeckich kolegów.** Członkowie oddziału Towarz. pedag. w Tarnowie na posiedzeniu dnia 1. lipca br. uchwalili zaznaczyć „że nauczycielstwo okręgu tarnowskiego nie zgadza się z artykułami, umieszczonymi w „Szkołnictwie“ a dążącymi do powaś-

nienia (!) nauczycieli szkół wydziałowych". O ile pamiętamy, rozchodzić się mogło wnioskodawcy i jego kolegom o artykuł pod tytułem „Nieproszona opieka“, który był listem z kraju przy którym umieściliśmy w dopisku uwagę „że nauczyciele przy szkołach wydziałowych są również nauczycielami ludowymi“ — co przecież powinno było przekonać „panów“ z Tarnowa, że dalecy jesteście od rozsiewania waśni między nauczycielstwem. Oburza nas tylko jedno, że o sprawach *czysto nauczycielskich* debatują i uchwalają „członkowie“ Towarz. pedagog. więc nad takimi uchwałami przechodzimy z lekkiem sercem do porządku dziennego.

Z przyjemnością prostujemy notatkę odnośnie do otrucia p. Łabieńskiej (Nr. 16. „Szkolnictwa“) i zaznaczamy na podstawie z wiarygodnych źródeł zasiągniętych informacji podczas wiecu, że inspektor szkolny p. Hoffman padł ofiarą niecnym intryg ze strony p. Łub. i jej towarzyszy, dlatego za wyrządzoną Mu krzywdę najsejdeczniej go przepraszamy, a czynimy to tem chętniej, że p. Hoffman cieszy się powszechnym szacunkiem nauczycielstwa od pierwszej chwili inspektorskiego urzędowania.

Sejm krajowy w Bukowinie uchwalił z własnej inicjatywy na posiedzeniu 3. lipca 1901 powiększyć fundusz emerytalny dla nauczycieli ludowych o 21.000 Koron. Na oko suma zbyt mała, ale zważywszy, że zaludnienie Bukowiny wynosi zaledwie dziesiątą część zaludnienia Galicji, to przyjdziemy do przekonania, iż jakkolwiek Sejm bukowiński mało zrobił dla tamt. uuczycieli — ale zawsze *coś zrobił*, podczas gdy nasz Sejm zepchnął wszystko... na później!

Egzamin dojrzałości w Semin. naucz. w Stanisławowie złożyli: Axenti M., Falkowski E., Gawroński W., Goliger A., Hrabin K., Iwasiewicz F., Jamrosz M., Janda J., Kowarz W., Kulczycki B., Kulczycki M., Mazurkiewicz G., Migocki L., Mykietiuł M., Nawalkowski M., Oborski M., Offenberger O., Pachulski R., Pawłowicz J., Rzepecki Z., (z odz.) Sienicki J., Sierecki J., Stangenberg K., Tarantiuk K., Tylawski J., Wieliczko T., Witka J., (z odz.), Zimmermann J.

Egzamin dojrzałości w Seminarjum naucz. w Samborze złożyli: Anastazyjewski A., Baczyński R., Biłas M., Bielawski W., Cygasz F., Chomiak H., Domin A., Doczyło J., Dub J., (z odz.), Jäger M., Kotelko D., (z odz.), Łotocki K., Łuciów J., Masłowski J., Nianiak M. (z odz.), Nowak E., Orzechowski R., Ostapczuk B., Pacanowski J., Palczyński L., Paździocha J., Pużyński M., Romański M., Szeń W., Penczar K., Trojanowski A., Woźniak A., Zienkiewicz J., Zariwny B.,

Egzamin dojrzałości w Sem. naucz. żeńskim we Lwowie odbył się od 17 do 20. zm. do egzaminu zgłosiło się 44. kandydatek, z odznaczeniem zdały egz: Bommersbach W., Brendl A., Broda F., Dalbor J., Dąbrowska K., Dyaków K., Friedman O., Gajewska M., Hrehorowicz S., Humeniuk M., Jasiewicz S., Kohman H., Kochut P., Kozak O., Kucharska M., Kunstman Z., Lorenz K., Mordkowiec Z., Putschögl W., Serednicka J., Witwicka J., Zimmerman A., Żmurko E., — za dojrzałość uznano: Brzyska M., Czabaj B., Czajkowska M., Czuszkiewicz J., Gołembowska A., Gumowska A., Hoffman K., Jongan K., Koch S., Koncewicz H., Krug L., Kwasieńska J., Mosior M., Paklerska A., Schwarz H., Siemaszkiewicz K., Strukowska B., Techir H., Tymoczków E., Wałaszkiwicz S.

Egzamin dojrzałości w Sam. naucz. w Tarnowie, złożyli: Bartosz M., (z odz.), Biłkowski A., (z odz.), Biłas A., Ciejka S., Gawron J., Gołąb K., (z odz.), Kapustka F., Kotulski E., Kurpaska S., Lechowicz F., Madej J., Maziarz M., Migacz J., (z odz.), Miłówka F., Ossuchowski H., Pacona J., Parelak S., Patyk F., Pia-secki J., Rączka A., Starzyk J., Świder J., Szczelik T., Zarzycki J., Zawisłak J., Zbylut K., Eksternistki: Fihauzerówna M., Fuxówna S., Iwańska J., Milanówna H., Mordawska M., Piekarska F., Węglowska M., Władzińska J., Zajcówna J.

Do litościwych serc naszych Czytelników i Czytelniczek zwracamy się z uprzejmą prośbą o nadsyłanie pod adresem Administracji „Szkolnictwa“ choćby najdrobniejszych składek jako koleżeńskie wsparcie dla p. *Leontyny Pollo*, która po 22. letniej i gorliwej służbie w zawodzie nauczycielskim *bez swej woli i wiedzy* speasonowaną została w dniu 1. marca 1900, przyczem wyznaczono jej po trzech miesięcznem zamknięciu płacy *jednorazową odprawę 500 złr.*

Z powodu rozpacz jak również z wycieńczenia wierań i długoletnią służbą, zapadła przed kilka miesiącami w ciężką chorobę, i dziś skoro przyznane 500 złr. zużyte zostały, pozostaje bez chleba, bez pomieszkania w najstraszniejszej nędzy.

Towarzystwo nauczycieli ludowych na list w tej sprawie do Zarządu stylizowany, przesłało p. Pollo odwrotną pocztą skromny zasiłek, podobnie i Redakcja naszego pisma. Słowami samejże nieszczęśliwej: „*Bóg hojnie zapłaci za Wasze miłosierdzie*“ jeszcze raz popieramy naszą prośbę.

„*Na około świata*“ wydawnictwa obrazowego wyszedł zeszyt 8 (Serya II.) zawierający ośm obrazów kolorowych na kartonie z osobnym tekstem prof. Lityńskiego, przedstawiające Lourdes, cudowne miejsce we Francji. Cena poszczególnego zeszytu 1 kor. Prenum. przyjmuje Administracja Wydawnictwa „*Na około świata*“ Lwów—pasaż Hausmann 9. Dla pp. Nauczycieli stopowny opust.

„*Przewodnik zdrowia*“ (Czarnowski Berlin Karlstrasse 32) wyszedł num. lipcowy, który zawiera: Kwestya moralności w nowoczesnem społeczeństwie. — Wycieczki „leniwe“ a ruchliwe. — Potrzeba cukru dla ustroju naszego i jak czynić jej zadość. — Precz ze zbytnią obawą suchot! — Jak sobie chłodzić mieszkanie latem. — Ostrożnie z lodem. — Barwne światło jako środek leczniczy. — Otrucie grzybami i środki zaradcze. — Przestrogi i rady. — Rozmaitości.

Składki. *Na fundusz prasowy „Szkolnictwa“* nadali: W. M. 70 h, C. D. 1 k, K. M. 4 k, D. W. 25 h, R. K. 1 k, H. E. 1 k, K. L. 1 k, S. M. 40 h, B. G. 50 h, W. F. 50 h, H. A. 40 h.

Fotografie z Walnego Zjazdu Tow. pedagog. i Wiecu naucz. są już wykończone. Pomimo wielkiej liczby uczestników grupy wypadły bardzo dobrze i twarze pojedynczych osób są wyraźne z należytą modulacją. Adres: **E. Jeczkiwicz**, fotograf w Przemyśle (dom Gwiazdy).

#### Odpowiedź Redakcyi.

Panów Korespondentów prosimy o cierpliwość. Znajomemu „*Napiętnowauię*“ będzie w numerze z 5. września.

Panu H. z B. Projekty regulacji plac. naucz. w innych krajach podamy w następnych numerach.

**Polecamy tylko uczciwe firmy kupieckie!**

**Mamy na składzie:**

- Najnowsza mapa Galicyi — wielki format ścienny, cena egzempl. z przesyłką 3 kor. 60 hel.
- „Jakiej reformy potrzebuje szkoła ludowa w Galicyi?“ 30 hel.
- „Z krainy nędzy“ 30 hel.
- „Co Sejm zrobił dla nauczycieli?“ 30 hel.
- „Wybór zawodu“ 20 hel. — „Nasze ciernie“ 20 hel.
- „W obronie szkoły i praw nauczyciela“ — mowa pośła Seitza. 30 hel.
- „Przeciw militaryzmowi“ 15 hel.
- „Szlacheckie rządy w Galicyi“ 10 hel.

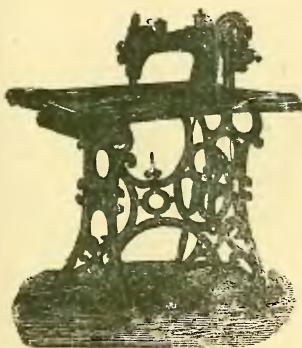
**Największy skład  
MASZYN DO SZYCIA I HAFTU  
SINGERA**

czółenkowych, pierścieniowych i Vibrating Shuttle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędných światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie. Na wypłat ręczne od 30 do 65 złr. nożne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze ilustrowane cenniki przesyła franco

**Józefa Iwanickiego  
następca R. Pawłowski**

**w Krakowie, tylko Rynek główny Nr 21.**



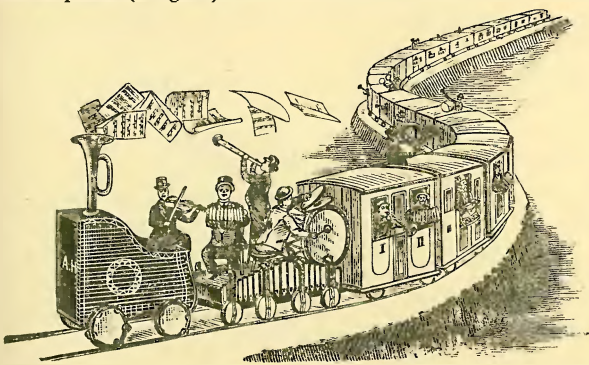
**NAJLEPSZE** instrumenta muzyczne i struny różnego rodzaju nabyć można najtaniej w fabryce

**A. HAUSMANNA** w Dürngrün-Schönbach (Czechy).

Wszelkie reperacje wykonuje najlepiej.

Stare smyczkowe instrumenta przyjmuje w zamian.

Dla pp. Nauczycieli odstępuje wyroby swoje po tej cenie, co kupcom (en gros).



Pełna i nieograniczona gwarancja za trwałość i dobroć towaru!

Kraków, 11. lutego 1901.

Wielce Szanowny Panie HAUSMANN! Skrzypce są znakomite; nie znajduję rzeczywiście słów, któremi mógłbym wyrazić Panu należne podziękowanie. Krótko mówiąc: Jesteś Pan dla mnie nieoszacowanym źródłem dobrodziejstwa, z którego czerpię największe zadowolenie. Z wysokim szacunkiem

uniżony Baczyński.

**WZOROWA TKACKA PRACOWNIA  
w PISTYNIU**

poleca po najniższych cenach mohairowe fartuszki dla Pań, bardzo gustownie ozdabiane, praktyczne do pracy w szkole; płótna i białe stołowa z najlepszej lnianej przędzy oraz sukna ręcznej roboty, trwalsze niż fabryczne, od 12 K. wyżej na kompletne ubranie.

Kupującym daje się opust już od 10 K.

Cenniki na żądanie.

Proszę spróbować!

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Józef Gutowski.

**Wyroby tkackie** znakomitej jakości - - -  
jako: płótna na wszelką potrzebę, ręczniki, chusteczki, dymki, ściereczki, płótna kolorowe itp. poleca po cenach najtańszych

**M. Mięśowicz w Korczyni ad Krosno.**

— Proszę żądać cenniki i próbki! —

**DO ZMIANY.**

Kierownik szkoły 2-klasowej w miasteczku (1½ godziny drogi koleją od Tarnowa, stacya kolei w miejscu) pragnie ze względu na wykształcenie dzieci zamienić się na posadę gdzie jest gimnazjum albo na stałe lub też na 2 lata. — Korespondencye opłatne przyjmuje Redakcyja „Szkolnictwa“.

**SAPOMENTHOL**

(MASO SAPOMENTHOLOWA)

**nacieranie uśmierzające**

wyrobu Eugeniusza Matuli aptekarza w Radomyślu (koło Tarnowa).

Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gośćcowych t. p. z najlepszym skutkiem używany, dostać można po cenie: słoik próbny 70 ct., słoik duży 2 złr. 50 ct. w każdej większej aptece

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie apteka w Radomyślu koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze dołączyć należy 6 ct. na list przesyłkowy

Celem ochrony przed naśladownictwami proszę żądać wyraźnie: Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.

W Nowym Sączu dostać można w aptece pp. Jakubowskiego i Pawłowskiego.

**Praktyczny poradnik**

przy wyrobie

**win owocowych i jagodowych**

opatrzone rycinami

opracował na podstawie własnych doświadczeń Tadeusz Czaykowski, prof. gosp. przy c. k. Seminar. naucz. w Tarnowie. Cena egzempl. 70 hal. „Praktyczny poradnik“ uważanym być jako książka bardzo pożyteczna, gdyż przy jego pomocy potrafi każdy sporządzić sobie wino tanie i zdrowe.

„Męczennik“ na niwie galicyjskiej oświaty ludowej, napisał S. P. Cena egz. 40 hal. Dochód z rozsprzedaży przeznaczył autor na fundusz dla prześladowanych nauczycieli.

Kompletne i broszurowane roczniki „Szkolnictwa“ z roku 1894, 1895, 1896, 1897, 1898 1899 1900 po 8 Kor. rocznik. Przy zakupnie kilku roczników 25% taniej oraz spłata w ratach wedle umowy.

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce